NR 4/2020 WWW.GMINABISKUPIEC.PL GRUDZIEŃ 2020

Wieści Gminne

SAMORZĄDOWY BIULETYN INFORMACYJNY GMINY BISKUPIEC

Radosnych, spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia!

W TYM NUMERZE:



Remonty dróg gminnych



Modernizacja zabytkowego kościoła



O warsztatach krawieckich

I WIELE WIĘCEJ!

Najnowsze informacje zawsze na stronie: www.gminabiskupiec.pl



Wójt Gminy Biskupiec
mgr inż. Arkadiusz Dobek
tel. (56) 47 45 057
e-mail: ugb@gminabiskupiec.pl
facebook.com/DobekArkadiusz

URZĄD GMINY W BISKUPCU
ul. Rynek 1, 13-340 Biskupiec
tel. (56) 47 45 057/058/059
Godziny pracy:
PN-PT od 7:30 do 15:30

Kolejne kilometry oddane do użytku

Kompleksowa przebudowa trzech dróg



W zeszłym roku Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek podpisał umowy z Wojewodą Warmińsko-Mazurskim Arturem Chojeckim na dofinansowanie remontów dróg w ramach Funduszu Dróg Samorządowych, a następnie umowy z wykonawcami inwestycji. Część inwestycji została już zrealizowana, przyszedł czas na kolejne.

We wrześniu nastąpił końcowy odbiór techniczny przebudowanego odcinka drogi gminnej Piotrowiczki-Piotrowice, realizowanego w ramach inwestycji „Przebudowa drogi gminnej nr 180001N Piotrowiczki-Piotrowice na odcinku o długości 215m – Etap I". Zadanie polegało na wykonaniu nawierzchni drogi z betonu asfaltowego. Na realizację inwestycji Gmina Biskupiec pozyskała środki z Urzędu Marszałkowskiego woj. warmińsko-mazurskiego w ramach Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych w wysokości 45 tys. zł. Całkowity koszt realizacji zadania wyniósł ponad 90 tys. zł.

Z kolei na początku października 2020r. dokonano końcowego odbioru technicznego drogi gminnej Fitowo-Krotoszyny. Przedmiotem inwestycji była przebudowa drogi gminnej Fitowo-Krotoszyny o nawierzchni żwirowej na odcinku 2 809, 50m. Koszt inwestycji wyniósł prawie 2 mln zł. Prace zakończono również na odcinku drogi gminnej nr 180061N do drogi powiatowej nr 1299N-Strymlałowo (Łąkorz - droga na tzw. Mrowiska). Na początku listopada dokonano końcowego odbioru technicznego wykonanych prac. W ramach inwestycji przebudowano drogę gminną na odcinku 990m. Koszt to prawie 1 mln zł.

Wykonawcą tych trzech inwestycji była firma PDB sp. z o.o. z Brodnicy.





Szlachetny gest proboszcza parafii w Biskupcu

Nowy dach zabytkowego kościoła



Na początku listopada ks. kan. Tomasz Gańko dokonał oficjalnego odbioru remontu dachu zabytkowego kościoła w Biskupcu. W wydarzeniu brał udział Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek.

Remont dachu rozpoczął się już w 2013r. Wykonano pierwszy etap odnowy zabytku polegający na uchronieniu zabytku przed zawaleniem. Wymieniono belki w konstrukcji dachowej, wykonano deskowanie dachu, nałożono papę termozgrzewalną oraz zamontowano rynny i rury spustowe. Wtedy remont dofinansowany był z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, całkowity koszt wyniósł 316 175,00 zł, z czego 116 175,00 zł wyłożyła Gmina Biskupiec.

W tym roku na dachu została ułożona dachówka. Koszty zadania w pełni pokrył Proboszcz parafii, który sfinansował prace ze swoich oszczędności.

Informacja dla rolników

Rekompensaty za klęski żywiołowe lub ASF

Od 15 października 2020 r. rolnicy, którzy ponieśli w gospodarstwach straty spowodowane klęskami żywiołowymi bądź wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń, mogą składać w ARiMR wnioski o wsparcie finansowe z PROW 2014-2020. O pomoc w ramach działania „Inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej" mogą ubiegać się rolnicy, którzy ponieśli szkody spowodowane przez co najmniej jedną z następujących klęsk żywiołowych: **powódź, deszcz nawalny, suszę, przymrozki wiosenne, ujemne skutki przezimowania, obsunięcie się ziemi, lawinę, grad, huragan, uderzenie pioruna.** Ponadto o wsparcie mogą wnioskować rolnicy, którym powiatowy lekarz weterynarii nakazał, w drodze decyzji, zabicie świń lub zniszczenie zwłok świń w celu zwalczania ASF.

Dotacje są dostępne dla tych, którzy ponieśli straty w roku, w którym jest składany wniosek o przyznanie pomocy lub w co najmniej jednym z dwóch lat poprzednich. Wysokość strat w uprawach rolnych, zwierzętach gospodarskich czy rybach uprawniająca do starania się o pomoc musi wynieść co najmniej 30 proc. średniej rocznej produkcji rolnej oraz straty te

muszą dotyczyć składnika gospodarstwa, którego odtworzenie wymaga poniesienia kosztów kwalifikujących się do objęcia wsparciem. Wysokość poniesionych strat, jakie powstały w gospodarstwie, określa komisja powołana przez wojewodę. Natomiast w przypadku wystąpienia ognisk afrykańskiego pomoru świń o pomoc mogą ubiegać się rolnicy, którym powiatowy lekarz weterynarii nakazał zabicie świń lub zniszczenie ich zwłok w celu zwalczania ASF, a w dniu wydania tej decyzji świnie te stanowiły co najmniej 30 proc. świń będących w posiadaniu tego gospodarza.

Maksymalna kwota wsparcia, jaką może otrzymać rolnik, wynosi do 300 tys. zł, z tym że nie może przekroczyć ona poziomu 80 proc. kosztów kwalifikowanych.

W przypadku wystąpienia klęsk żywiołowych dotacja może być przyznana na inwestycje odtwarzające zniszczone składniki gospodarstwa, np. na odtworzenie plantacji wieloletnich, sadów, odbudowę zniszczonych budynków czy zakup nowych maszyn lub urządzeń rolniczych. Z kolei rolnik, którego gospodarstwo zostało poszkodowane przez ASF, rekompensatę może otrzymać na inwestycje niezwiązane z produkcją świń.

Wnioski do 31 grudnia 2020 r. przyjmują oddziały regionalne ARiMR. Można je składać osobiście, drogą elektroniczną lub rejestrowaną przesyłką pocztową. Więcej informacji: www.arimr.gov.pl, pod numerem bezpłatnej infolinii - tel. 800-38-00-84 oraz w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych ARiMR.

Wytyczne Rady Ministrów

Jak załatwić sprawę w Urzędzie Gminy w czasach pandemii?

W związku z panującą pandemią, w trosce o bezpieczeństwo Państwa i pracowników oraz **zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2020 r.** zmieniającym rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, informujemy o całkowitym zamknięciu dla mieszkańców od 3 listopada 2020r. do odwołania Urzędu Gminy Biskupiec i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Biskupcu. Obsługa odbywać się będzie wyłącznie telefonicznie lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej. W sprawach pilnych i wymagających bezpośredniego spotkania z pracownikiem, załatwienie sprawy będzie możliwe po wcześniejszym kontakcie telefonicznym. Dane kontaktowe znajdują się na stronie www.gminabiskupiec.pl.

Opłaty prosimy regulować elektronicznie, u sołtysów (podatki i odpady komunalne) lub dokonywać ich w placówkach pocztowych i bankach. Przypominamy, że większość spraw meldunkowych oraz związanych z dowodami osobistymi można załatwić w formie elektronicznej przez stronę internetową **obywatel.gov.pl**. Dziękujemy za wyrozumiałość i dostosowanie się do wytycznych.

Zmarła Kunegunda Turulska

Pożegnaliśmy najstarszą mieszkankę naszej gminy



Jeszcze w sierpniu tego roku świętowaliśmy Jej 101. urodziny. Niestety, w listopadzie pożegnaliśmy najstarszą mieszkankę gminy i powiatu - Panią Kunegundę Turulską z Łąkorza.

Na łamach Wieści Gminnych składamy najszczersze wyrazy współczucia rodzinie i bliskim Pani Kunegundy. Cześć Jej pamięci…

Nietypowe czasy, nietypowa uroczystość

Obchody Święta Niepodległości w Biskupcu



Dzień 11 Listopada każdego roku budzi w nas wiele emocji, to właśnie ten dzień po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach ogłoszono oficjalnym dniem odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest to czas zadumy i wspomnienia tych, którzy walczyli o naszą wolność. To czas kiedy sięgamy po historię Polski i wspominamy minione czasy.

Naszą gminną tradycją są uroczyste obchody Święta Niepodległości, podczas których odbywa się msza święta, przemarsz, część oficjalna oraz wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. W tym roku, z powodów epidemicznych wspólne świętowanie nie było możliwe. Ze względu na pandemię koronawirusa uroczystości z okazji 102. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę miały skromniejszy charakter i zostały ograniczone do złożenia przez delegacje kwiatów, oddając w ten sposób hołd poległym w walce za wolność.



Historyczny Jubileusz

OSP Lipinki obchodziła 100 lat istnienia!

W dokumentach Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipinkach zapisano, że tutejsza OSP powstała jeszcze w okresie zaboru pruskiego. Strażakom z okresu międzywojennego przekazano informację, że początki straży pożarnej w Lipinkach datuje się z przed 1914r.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej straż ponownie zorganizowała się w niepodległej już Polsce. Nastąpiło to w roku 1920.

We wrześniu tego roku, Ochotnicza Straż Pożarna w Lipinkach obchodziła 100-lecie swojego istnienia. Obchody tego zacnego jubileuszu rozpoczęły się mszą św. w parafialnym kościele w Lipinkach. Następnie wszyscy udali się przed remizę jednostki, gdzie rozpoczęto część oficjalną.



To Strażacy tworzą historię jednostki, wspierając ją na przestrzeni lat, zawsze w gotowości do niesienia pomocy. Dzięki im kolejne pokolenia mogą czerpać wzorce od swoich poprzedników. Wszystkim Druhom składamy życzenia satysfakcji z pełnionej misji społecznej, zawsze udanych akcji i bezpiecznych powrotów do domu.

Fot. Andrzej Ziętarski, zawal.in



Porozumienia podpisane

Trzy jednostki OSP ponownie w KSRG

Pod koniec września w siedzibie Urzędu Gminy w Biskupcu zawarto porozumienia między Komendantem Powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Mieście Lubawskim bryg. mgr inż. Jackiem Auda, Gminą Biskupiec reprezentowaną przez Wójta Gminy Biskupiec mgr inż. Arkadiusza Dobek oraz jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych w Biskupcu, Łąkorzu i Krotoszynach reprezentowanych przez Prezesów tych jednostek w sprawie włączenia jednostek OSP do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Porozumienie obowiązuje do 31 grudnia 2025 roku.



Jednostki należące do KSRG muszą spełnić szereg wymagań. W struktury KSRG mogą wejść tylko najlepiej wyszkolone, wyposażone i wykazujące najwyższą gotowość operacyjną jednostki OSP na terenie kraju. OSP musi posiadać zarówno odpowiednie wyposażenie sprzętowe, określoną liczbę wyszkolonych druhów, skuteczne systemy łączności powiadamiania i alarmowania jak również pozostawać w gotowości do podejmowania działań ratowniczych. Zadania ratownicze przewidziane dla jednostki w ramach systemu to m.in. walka z pożarami i innymi klęskami żywiołowymi, ratownictwo techniczne i kwalifikowana pierwsza pomoc.

Sukces na szczeblu wojewódzkim

Pierwsze miejsce w zawodach strzeleckich

Reprezentacja Gminy Biskupiec zdobyła I miejsce w IV Samorządowych Mistrzostwach Strzeleckich o Puchar Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustawa Marka Brzezina, które odbyły się w dniu 19 września 2020 r. na Strzelnicy KS GARDA KACZORY w gminie Ostróda.



Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek spotkał się z przedstawicielem reprezentacji Gminy Biskupiec Bogusławem Jończak, aby pogratulować zwycięstwa i wręczyć bon podarunkowy za godne reprezentowanie Gminy.

Warsztaty krawieckie na terenie gminy zakończone

Tańcowała igła z nitką…



Mimo trudności wynikających z trwającej w Polsce i na całej świecie pandemii COVID-19, udało się zrealizować ciekawy projekt na terenie naszej gminy. Przez ostatnie kilka tygodni, osiem Kół Gospodyń Wiejskich wzięło udział w warsztatach krawieckich, które odbywały się w świetlicach wiejskich. **Projekt realizowała Gmina Biskupiec dzięki wsparciu finansowemu z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.**

Przez łącznie 96 godzin warsztatowych, panie z Kół Gospodyń pod czujnym okiem instruktorki - Pani Anny Zielińskiej, uczyły się szycia na maszynie. Podczas warsztatów powstały tradycyjne stroje ludowe Ziemi Lubawskiej. Ponadto panie nauczyły się wyszywać maseczki, rękawice kuchenne, czy też świąteczne skrzaty. W zajęciach, według wytycznych pandemicznych, mogło wziąć udział maksymalnie pięć osób z każdego koła. W nagrodę za udział w projekcie, każde koło otrzymało profesjonalną maszynę do szycia na własny użytek. A w tych niezwykłych warsztatach udział wzięły panie z Wonny, Podlasku, Piotrowic, Krotoszyn, Łąkorza, Gaju, Lipinek i Sumina.





Wieści Gminne

Biuletyn zredagował:
Daniel Zdanowski

materiały użyte w publikacji pochodzą z Urzędu Gminy Biskupiec, archiwum własnego, informacji nadesłanych ze szkół oraz ze strony: www.gminabiskupiec.pl

Nr 4/2020 BISKUPIEC GRUDZIEŃ 2020

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE

O HISTORII NASZEJ GMINY

W TYM NUMERZE:

- Moje lata szkolne - wspomnienia pani Bolesławy Kowalkowskiej
- Redakcyjne życzenia bożonarodzeniowe
- Czachówki - czas świetności, czas zmian. Historia miejscowości
- Tajemnice starego majątku w Osówku
- Z pamiętnika Jana Jończaka
- Znalezione w starym kredensie - karp po królewsku

Miłej lektury!

Szanowni Czytelnicy!

Rok 2020 zbliża się ku końcowi. Z pewnością rok ten zapisze się w naszej historii i historii świata jako rok trudny. Teraz wszyscy zastanawiamy się, co przyniesie nam Nowy Rok 2021. Przez ostatnie dziesięciolecia udało nam się żyć w miarę spokojnie. A przecież trzeba powiedzieć, że historia ludzkości to historia spraw trudnych. Nasza polska historia kojarzy nam się z ciągłą walką o wolność. Przez wieki to wolność była wartością dla nas najważniejszą, i to ona, była i jest kryterium oceny wydarzeń i postaci historycznych. W naszej mentalności Polak walczący o wolność zawsze jest bohaterem , a tych od prywaty, kolaborantów i zdrajców, od wieków mamy w pogardzie. Taki polski etos, etos walki samotnej, walki nierównej i walki która często na początku wydawała się beznadziejna. Tak jak walka za czasów komuny, kiedy wrogiem był w zasadzie system, jego poplecznicy i bezprawie ich chroniące. Jeśli do zawirowań politycznych dochodzi pandemia, rok 2020 naprawdę można nazwać trudnym.

Nasze narodowe przeżycia odzwierciedlały się zawsze w kulturze, także w sposobie obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia i witania Nowego Roku. Zamieszczamy w niniejszym numerze stare kartki świąteczne i noworoczne. Ile jest w nich symboli odnoszących się do wolności ! Powszechnym zawsze życzeniom osobistym, towarzyszył motyw wolnej Polski.

Tak więc tradycyjnie, ale też i bardzo na czasie, z okazji nadchodzącego Nowego Roku życzę Państwu wolności i zdrowia.

Ewa Adamczak

Klub Miłośników Lokalnej Historii działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Biskupcu

Redakcja bieżącego numeru: Ewa Adamczak, Jolanta Szymecka, Henryk Gajewski, Aleksandra Gąsiorowska

Moje lata szkolne... (cz. II)

Wspomnienia Bolesławy Kowalkowskiej z Fitowa. Rozmawiała: Ewa Adamczak, spisała Aleksandra Gąsiorowska

Przeprowadziliśmy się do Fitowa w 1937 roku, chodziłam dwa lata do szkoły do Krotoszyn przed wojną. W tym budynku gdzie mieszka teraz Pani Smaciarz, była 7 klasa i jedna izba lekcyjna, w innych pomieszczeniach mieszkał kierownik. Była już wtedy tylko katolicka szkoła. W tym większym budynku była reszta klas. Nie pamiętam ilu nauczycieli było, ale pamiętam kierownika i dwie nauczycielki, panią Basak i Jankowską. Jankowska mieszkała w Czachówkach, a jej mąż był zarządcą Czachówek. Jeździł na koniu w białym ubraniu. Ona uczyła nas wszystkiego. Basak była z Bielic, jej mąż był nauczycielem w Bielicach. Dzieci z Bielic i okolic, do szkoły, do pierwszej i drugiej klasy tam chodziły, bo miałyby za daleko do Krotoszyn. Pan Basak je uczył. Basaka Niemcy rozstrzelali. A co z nią się stało nie wiem, ja u niej w mieszkaniu byłam, zabrała mnie ze sobą, mieli czwórkę dzieci, to na pewno.

Rygor w szkole był. Nauczyciele różni są. Religia była w szkole, raz w tygodniu godzina. Przed pierwszą lekcją rano była modlitwa. Jak nauczyciel wchodził do klasy, to dzieci wstawały. Nie było mundurków, ubierał się każdy w co miał. Dzwonek był. Lekcja też trwała 45 minut.

Pani Basak była bardzo dobra. Przed egzaminami przyszedł kierownik sprawdzić jak się uczymy, a ja się tak zalękłam, że nie mogłam czytać, a ona podeszła do mnie i mówi: toć słuchaj dzieciaku, nie lękaj się. Nie było wielu przedmiotów, np. w-fu, najważniejsze było, jak się umiało czytać, tabliczkę mnożenia, procenty i ułamki. To było najważniejsze. Czytaliśmy z elementarza. Można było go oddać komuś innemu jak się nie korzystało. Nie każdy miał swoje książki, bo bieda była. Ja miałam, dzięki Bogu. Dzięki moim rodzicom.

Szkoła w Krotoszynach przed wojną była parterowa. Przed wojną zdążyłam skończyć dwie klasy *(w Krotoszynach*). Jak przyszła wojna to była przerwa. Jak się trochę unormowało, to do niemieckiej szkoły też w Krotoszynach chodziłam. Niemcy swoich nauczycieli dali. Nie pamiętam nazwiska, ale Ella miała na imię, taka zwyczajna dziewczyna, Niemka z Krotoszyn, może z 20 lat miała. Dali ją do uczenia i jeszcze jednego nauczyciela. Czego ona nas mogła nauczyć? Po niemiecku nam wytłumaczyła jak powiedzieć „deszcz pada" . Niemieckiego uczyliśmy się od początku, pisma gotyckiego się uczyliśmy. Za czasów okupacji uczyli nas matematyki, geografii, języka niemieckiego, z tego stopnie były. Za czasów niemieckich nie było modlitwy. U mnie w klasie, byli sami Polacy. „Andojczowani" i Niemcy uczyli się oddzielnie.

W czasie wojny chodziłam tam 4 lata. Miałam skończonych 7 klas razem.

Po wojnie można było uzupełnić sobie matematykę, j. polski, więc ja z koleżanką poszłyśmy do szkoły do Krotoszyn. Był tam nauczyciel Kołpacki, w czasie okupacji się ukrywał. Był organistą w Biskupcu w kościele katolickim, ale nikt nic o nim nie wiedział, tak się ukrywał. Ja się dowiedziałam dopiero po wojnie, że on nauczycielem był. Ludność nie wiedziała. Proboszcz Salzwedel z Biskupca go ukrywał. Jak się zrobiła Polska, to on szkołę otworzył w Krotoszynach i w niej uczył. Nie pamiętam jak miał na imię. On przyszedł przed wojną skądś, miał tu brata. Przed wojną mieszkał tam, gdzie była cegielnia, po prawej stronie drogi na Piotrowice. Dokumenty miał dobrze przygotowane (*fałszywe, żeby go Niemcy nie aresztowali – od red.*) i został tym organistą. Nieraz, jak byliśmy w kościele na mszy świętej, to zagrał JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA po polsku i mu się udało.

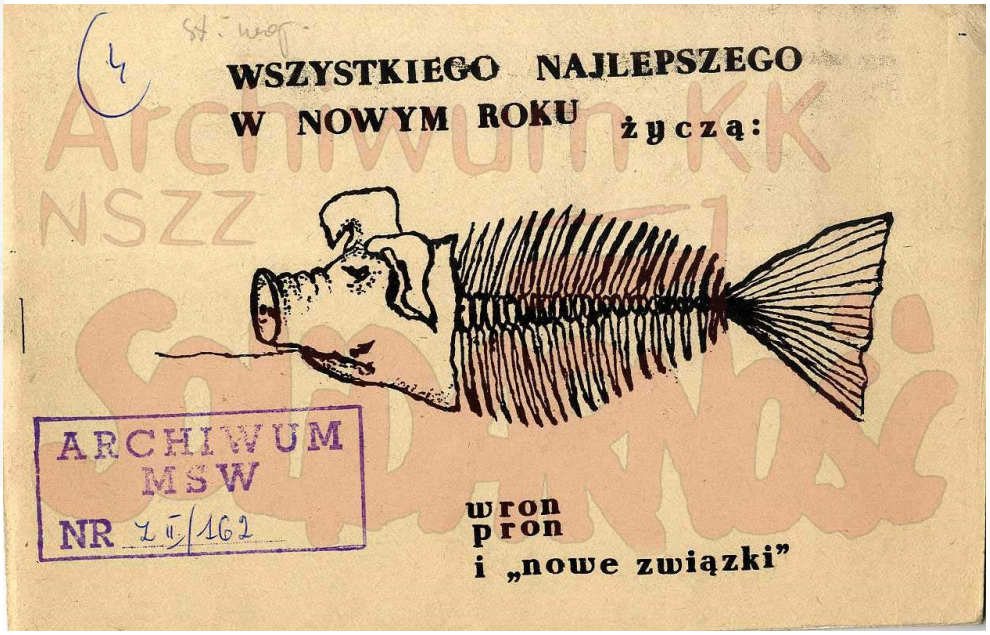
Ojciec w czasie I wojny światowej mieszkał w Podlasku, i wzięli go do niemieckiego wojska, musiał walczyć we Francji. Wszystkie dzieci z pierwszego małżeństwa ojca urodziły się w Podlasku. Jak powstała granica, ojciec przeprowadził się na stronę polską, bo był Polakiem i chciał przyjść mieszkać do Polski. W Polsce, w Wonnie była bieda, a w Podlasku w Niemczech nie było biedy.

Potem jak mieszkaliśmy w Fitowie, Fitowo było w parafii Krotoszyny, chodziliśmy tam na nabożeństwa majowe. W czasie ferii szkolnych była religia dla osób, które przystępowały do pierwszej komunii świętej. Kiedyś chodziło się dwa lata na religię przed komunią. Dwa roczniki, starszy i młodszy klękały przed ołtarzem i uczyły się od siebie różańca.

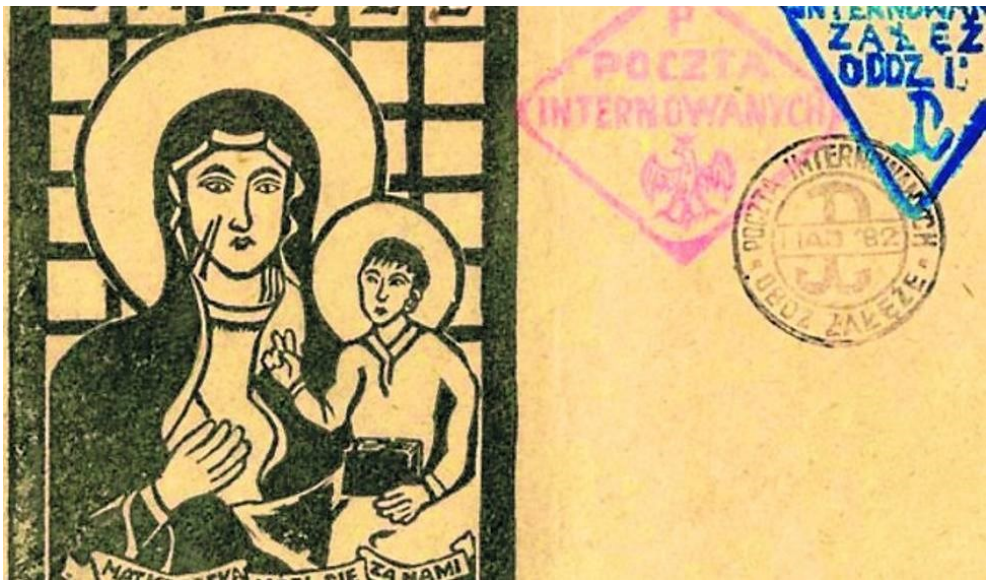
W klasie chłopcy z dziewczynkami uczyli się razem. Lekcje były cały tydzień tylko bez niedzieli.



Serdeczne życzenia zdrowych, rodzinnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2021, składa Redakcja











Dawne kartki świąteczne pochodzą ce stron internetowych: Archiwum Komitetu Krajowego NSZZ Solidarność i retropress.pl

Czachówki - czas świetności, czas zmian

Autor: Jolanta Szymecka

Początki wsi Czachówki sięgają późnego średniowiecza. Pierwsze pisane źródła historyczne dotyczące miejscowości pochodzą z XV wieku i wtedy to wieś wchodziła w skład komandorstwa brodnickiego. W XVI wieku Czachówki stały się własnością królewską, zaś już w 1789 roku miejscowość znana jest jako „królewskie osiedle dziedziczno-dzierżawcze, dymów 6", w skład którego wchodziły także dobra Buczek i Zawada. W roku 1814 Johan Reinhold Park sprzedaje majątek niemieckiej rodzinie Ruchardt (pisane też Ruechardt), która przybyła na te tereny z Rosji. W 1910 r. obszar dworski obejmował powierzchnię 586 ha, budynków zamieszkałych było 14, gospodarstw 43, liczba ludności wynosiła 248, w tym Polaków 219, Niemców 28, Żydów 1. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku majątek znalazł się po stronie polskiej. Księga adresowa z roku 1929 podaje, że majątek przynosił roczny dochód 1758 marek. Powierzchnia majątku wynosiła 493 ha, w tym grunty rolne stanowiły- 359 ha, pastwiska - 35 ha, łąki - 72 ha, lasy i wody - 25 ha. Inwentarz zwierząt hodowlanych wymienia konie (75 sztuk), krowy (213), świnie (320). W folwarku znajdowały się liczne budynki inwentarskie: stajnie, obory w tym obora zarodowa bydła czarno-białego rasy nizinnej, chlewnie. W gospodarstwie znajdowała się również wylęgarnia drobiu oraz „wspaniała hodowla kur z najlepszymi rasami". Budynki gospodarcze pobudowano z cegieł na podmurówce kamiennej, stodołę - w konstrukcji szkieletowej z ceglanym wypełnieniem ścian szczytowych. Rozsypujący się dziś spichlerz -z drewnianą konstrukcją szczytów pobudowano około 1860 roku.

W pierwszej połowie XIX wieku, za przyczyną pierwszych właścicieli Czachówek z rodu Ruchardt, powstaje dwór, który stanowi najstarszą część dzisiejszego pałacu. Budynek miał charakter parterowy, symetryczny, z wejściem na osi, kryty dwuspadowym dachem. Dwór usytuowano na wzniesieniu, skąd teren obniżał się lekko we wszystkich kierunkach, najbardziej w kierunku południowym - w stronę rzeki Osy wypływającej z pobliskiego jeziora Trupel. Około roku 1900 Georg Ruchardt przebudował dwór w pałac. Wzniesiono dwa ryzality, czyli występy z lica w elewacji budynku, obydwa piętrowe. W części południowej dworu dobudowano werandę z tarasem na piętrze. Posadzki werandy i tarasu pokryte były przepiękną mozaiką, pozostałości której można było jeszcze oglądać na początku XXI wieku. Z tarasu rozpościerał się widok na park pałacowy i okoliczny krajobraz. Od północy dobudowano do dworu część mieszkalną z wieżą zwieńczoną widokową kopułą obrotową. Dach kopuły pokryty jest miedzianą blachą i stąd jej zielony kolor. Jak opowiadali najstarsi mieszkańcy Czachówek części dachu rozchodziły się, a wewnątrz znajdowało się stanowisko z lunetą przez którą właściciel obserwował pracujących na okolicznych polach robotników rolnych. Część tę wyposażono w nowinki techniczne, to znaczy w windę, którą z kuchni pałacowej dostarczano posiłki dla domowników. W oficjalnej części dworu znajdował się gabinet, w którym dziedzic przyjmował codziennie zarządcę majątku z bieżącymi sprawami dotyczącymi dóbr, pokój muzyczny wyposażony w fortepian i obszerna biblioteka.

Ponadto w 1900 r. w sąsiedztwie pałacu powstał budynek elektrowni (dzisiaj to budynek mieszkalny), a w 1912 r. - rządcówka. Rządcówkę wzniesiono na planie nieregularnym z niewielkim tarasem od frontu i dużą werandą (dzisiaj to budynek należący do osoby prywatnej).

Park przy dworze wówczas już istniał, o czym świadczył drzewostan występujący tam jeszcze w latach 90 tych XX wieku. Zlokalizowano go na zachód od pałacu, na lekko opadającym terenie w kierunku rzeki Osy. Na podstawie źródeł historycznych wiemy, że drzewostan parku został odnowiony na początku XX wieku nowymi nasadzeniami, według planu „dyrektora ogrodnictwa z Drezna". Rosły tam: buki pospolite w tym odmiany czerwonej, lipy drobnolistne, sosny pospolite oraz graby pospolite, klony czy jawory. W sąsiedztwie pałacu znajdował się istniejący do dzisiaj mały staw po powierzchni, którego, jak wspominała pracująca jako pokojówka w pałacu Pani Żuchowska, pływały przepiękne nenufary. Park przechodził w kierunku pałacu w wielką polanę mającą charakter łąki kwietnej charakterystycznej dla ogrodów angielskich. Kiedy powstała Szkoła Rolnicza w Czachówkach polanę przekształcono w boisko do piłki nożnej. Park pokryty był siecią alejek, które umożli-



Widok pałacu w Czachówkach od strony parku, lata 1902-1905
źródło: https://polska-org.pl/8187595,foto.html

wiały przechadzki w różnych kierunkach. Jak wspominali mieszkańcy Czachówek przy alejkach znajdowały się siedziska wypoczynkowe, a na polanach pobudowano altanki, z których widok skierowany był na rzekę Osę i na dwie wyspy znajdujące się na rzece. Wyspy te pokryte były dziką roślinnością. W południowo-zachodnim narożniku parku, wśród krzewów i drzew, założono cmentarz rodowy rodziny Ruchardt z pamiątkowym głazem. Zgodnie z zasadami religii ewangelickiej zmarłych grzebano na własnej ziemi. Po wojnie szczątki zmarłych ekshumowano i pochowano na cmentarzu parafialnym w Krotoszynach. Za parkiem w kierunku Osy znajdowały się sady i łąki, na których pasły się należące do dworu konie. Dzisiaj po nich prawie nie ma śladu, Dobry obserwator znajdzie jednak zdziczałą gruszę , a tereny te obecnie są mokradłem i nieużytkiem. Przed wejściem głównym do pałacu znajdowała się duża rabata różana oraz nasadzenia wymagających krzewów ozdobnych, takich jak różaneczniki i grupy azalii.

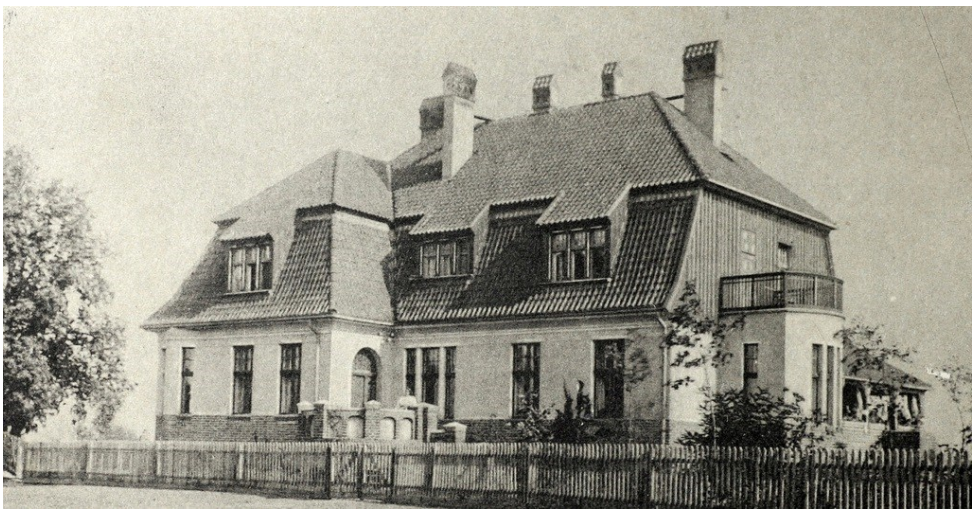
Dojazd do pałacu prowadził drogą pomiędzy zabudowaniami mieszkalnymi. Droga rozszerzała się przed rządówką i spichlerzem, a następnie rozwidlała się na boczny podjazd pod pałac i drogę prowadzącą na teren folwarku, okalając w ten sposób owalny przedpałacowy gazon. Droga do pałacu od strony Krotoszyn wysadzona była aleją lipy drobnolistnej. Dzisiaj pozostały po alei pojedyncze egzemplarze drzew. Jak wspominali najstarsi mieszkańcy wsi pamiętający czasy z przed II wojny światowej, do każdego pociągu, który zatrzymywał się na stacji kolejowej w Bielicach ruszał powóz zaprzężony w niezwykle wypielęgnowane i zadbane konie. Przedwojenny właściciel Czachówek miał do tych zwierząt podobno wyjątkową słabość. Koni w majątku zawsze było dużo i wyjątkowej urody. Pani Żuchowska wspominała przedwojennego dziedzica jako pana surowego, ale ludzkiego i sprawiedliwego.

Wszystko zmieniła II wojna światowa. Pod koniec wojny właściciele majątku opuścili go, jak większość Niemców uciekając do Niemiec (po roku 1940 w księdze wieczystej jako właściciel figuruje J.Ruchardt). Pałac został splądrowany przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy rozkradli to, co najcenniejsze, a spalili i zdewastowali całą resztę. Najstarsi mieszkańcy wspominali, że część bogactw przewieziona została do Biskupca, gdzie znajdowały się magazyny, a stamtąd formowano transporty kolejowe, którymi wywożono polskie dobra do ZSRR. Nie ma co ukrywać faktu, że Rosjanom pomogli grabić i „tutejsi". W 1946 roku majątek przejął Skarb Państwa (Wojewódzki Urząd Ziemski Pomorski z siedzibą w Bydgoszczy). W zdewastowanym pałacu umieszczono szkołę podstawową, przedszkole, mieszkania, a w piwnicach po pomieszczeniach dawnej wylęgarni dla drobiu, miejscowi hodowali świnie. Jakiś czas podobno w pałacu funkcjonował również sklepik wiejski. Od 1972 roku pałac i park przejmuje Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, urządzając w nim Zasadniczą Szkołę Hodowlaną, która miała kształcić wykwalifikowaną kadrę dla Państwowych Gospodarstw Rolnych. Wpływ na stan budynku miały remonty przeprowadzone w latach 1972 i 1984. Pierwszy z nich związany był z wymianą stropu, remontem pomieszczeń kuchni i stołówki, części stolarki okiennej oraz wymiany podłóg na posadzki betonowe, drugi - z remontem elewacji, naprawą tynków, przełożeniem dachówki. Szkoła Rolnicza funkcjonowała w Czachówkach do roku 2013, kiedy to władze Starostwa Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim zdecydowały o likwidacji szkoły i sprzedaży budynku wraz z przyległościami. Wojewódzki Konserwator Przyrody w Toruniu polecił w 1987 roku wpisać obiekt do rejestru zabytków „Zespól pałacowo-parkowy w Czachówkach" pod numerem 568. Od kilku lat pałac jest prywatną własnością.

Przedwojenni właściciele Czachówek interesowali się losami majątku i pałacu. Pierwszą wizytę, jeden z synów właściciela Konrad Ruchardt, złożył w Czachówkach w czasie stanu wojennego i przybywał tu wraz z rodziną jeszcze kilkakrotnie. Był on dyrektorem jednego z większych banków niemieckich, a mieszkał w Monachium. Dziś już nie żyje. Zmarł cztery lata temu. Wdowa po Konradzie Ruchardt z czworgiem dzieci ciągle mieszka w Monachium. Z czworga dzieci J.Ruchardta żyje jeszcze podobno jeden syn , który na stałe przebywa w Chile.

Artykuł powstał przy pomocy pana Tadeusza Bawtrela i Zbigniewa Fuksa.

Jeśliby ktoś z czytelników dysponował dodatkowymi informacjami na temat historii wsi Czachówki, dawnego majątku lub jego właścicieli, prosimy o kontakt z autorką artykułu (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Lipinkach, tel. 56 474 56 07) lub Gminnym Ośrodkiem Kultury w Biskupcu tel. 733 708 111.



Rządcówka, rok 1917, źródło : https://archiwum.allegro.pl/oferta/schackenhof-west-prusen-wies-czachowki-warmia-i-ma-i7744948460.html

Tajemnice starego majątku w Osówku

Autor: Henryk Gajewski

Przed drugą wojną światową majątek Osówko był w posiadaniu Niemca – Karla Wilhelma, nazywanego przez miejscowych Wilusiem. Karl Wilhelm urodził się 26 października 1893r. W wojsku zdobył stopień oficera, więc zwracano się do niego Herr Leutnant.

Karl Wilhelm był wysoki i postawny. Języka polskiego nie znał, lub może nie chciał go używać. Miał żonę, dwie córki: Gitę i Eichen, oraz syna Bliedera. Kiedy dzieci były małe, piastunka woziła je specjalną bryczką zaprzęgniętą w osiołka.

Syn Wilhelma - Blieder w czasie służby wojskowej wypadł z samolotu. Mocno się przy tym poturbował i połamał. Po tym wypadku nie wrócił już do wojska. Wypadek ten pozostawił u niego stały uraz psychiczny i fizyczny. Kiedy zanosiło się na zmianę pogody, prawdopodobnie ból powodował, że nie potrafił się opanować i biegał wzburzony, sam do siebie krzyczał i wyzywał.

Córka Wilhelma - Gita wyszła za mąż za niemieckiego fryzjera pochodzącego z biedniejszej rodziny. Mieli pięcioro dzieci. Później jednak mąż odszedł od niej, a ona sama wychowywała te pięcioro dzieci. Druga córka Eichen, na którą wołano Eja, w czasie wojny wyszła za mąż za Wohlmana z Lemańskiego (okolice Buka Pomorskiego). Sama ceremonia ślubna odbyła się w Osówku, przy wystawionej w ogrodzie figurze Hitlera. Gości nie było wiele. Podczas ślubu odśpiewano młodym życzenia. Po ślubie młodzi udali się w podróż poślubną. Po kilku miesiącach Wohlman został powołany do wojska i zginał na wojnie.

Karl Wilhelm gospodarzył dobrze. Miał do pomocy rządcę Polaka. Za jego pośrednictwem dogadywał się z Polakami. Doglądając majątku jeździł na koniu, albo dużą bryczką w parę koni, często w towarzystwie dużego psa. Jego kuczerem był Otręba, który woził go i jego rodzinę do pociągu lub tam, gdzie sobie życzyli.

Przed i w czasie wojny w majątku w Osówku pracował także Herman Krause – ojciec śp. pani Raszkowskiej z Sumina, od której pochodzą te wiadomości. Krause nie miał lewej ręki, którą stracił przy cięciu sieczki. Pomimo to dawał sobie radę przy wszystkich robotach. Na majątku był uważany za tak zwanego pierwszego chłopa. Wilhelm miał do niego zaufanie i był go pewny. Kiedy Krause z powodu choroby nie pojawił się na majątku, to sam Wilhelm przyjechał na koniu, aby sprawdzić powód nieobecności. Zatrzymał się przed schodami domu, Krause wyszedł i wyjaśnił, że jest chory i jak tylko wyzdrowieje, to przyjdzie.

Wilhelm dbał nie tylko o własny majątek, ale także o swoich pracowników. Wypłacał im należycie za wykonane prace. Ale jak ktoś nie zrobił, co do niego należało, to potrafił być bardzo surowy i nie przebierał w słowach. Każdy pracownik miał wyznaczone roboty do wykonania, czy to obrządek, czy też kawałki upraw do obrobienia. Rodziny pracujące przy majątku miały prawo posiadać krowę, o której utrzymanie musieli się postarać sami. W lato krowy te pasł jeden z robotników na wyznaczonej majątkowej łące koło Osy. W zimę rodziny mogły korzystać z majątkowych kiszonek z liści buraków cukrowych i siana. Nieraz jednak podbierali śrutę i wiele rzeczy z majątku. Na prace sezonowe na majątku przyjeżdżali robotnicy z Małopolski. Do pracy przychodziło też wiele dziewcząt z Sumina. W zimę, kiedy nie było pracy na polu, to np. cerowały worki. Chodziła tam między innymi pani Raszkowska.

Jak chyba większość bogatszych właścicieli, także i Wilhelm był myśliwym. Na polowaniach myśliwi jeździli na wozach zwanych linijkami. Siadali obok siebie na ławkach. Podczas jednego z takich polowań, 12 stycznia 1931r, jadąc na polowanie, jeden z myśliwych miał załadowaną strzelbę i kiedy siadał obok Wilhelma, strzelba ta wypaliła trafiając Wilhelma w głowę. Zginął na miejscu. Krążyła jeszcze inna wersja jego śmierci, że zginął na tym polowaniu z powodu uwiedzenia żony przyjaciela. Która jest właściwa?

Pogrzeb Wilhelma urządzono na miejscu. Wejście pałacu, balkon i przedpokój były całe obite czarnym aksamitem. W pokoju stała trumna z Wilhelmem. Na pogrzeb przyjechał jakiś oficer niemiecki. Przy trumnie powiedział przemowę. Potem kondukt z trumną udał się do parku, gdzie na wzniesieniu przygotowano miejsce spoczynku. Za trumną szły tylko żona z dziećmi. Nad grobem jeden z uczestników powiedział jeszcze kilka słów o zmarłym. Innych gości przy tym nie było.

Po śmierci Wilhelma majątkiem zarządzała jego żona z synem. Pani Raszkowska wspominała ją jako dobrą kobietę. Do pomocy w zarządzaniu był też rządca.

Grób Karla Wilhelma w Osówku



Od wiosny do jesieni na majątku pracowali robotnicy sezonowi. W czasie wojny w pierwszym sezonie pracowali robotnicy z Grudziądza. Byli to ludzie z miasta, nie zwyczajni pracy na roli. Nie znali i nie umieli tej roboty, ale wszystkiego się musieli nauczyć. Wszystkie roboty były wykonywane ręcznie. Nawet śrutownik był ręczny. Jedni kręcili korbą, a inni wsypywali zboże i odgarniali śrut. Na polu każdy miał wyznaczoną 25 arów buraków do zrobienia. Jak wzeszły, to było pielenie, a na jesieni wyrywanie i znoszenie do kopca. Za robotę każdy miał zapłacone. Było ciężko, ale i wesoło. Na polu często rozlegały się śmiechy.

W czasie wojny, w kolejnych sezonach pracowali robotnicy z Ukrainy, a potem angielscy jeńcy wojenni. Mieszkali w budynku robotniczym znajdującym się przy drodze na Tymawę. Strzegł ich tam niemiecki strażnik. W pierwszym sezonie, wśród robotników ukraińskich byli młodzi chłopcy i dziewczyny. Chłopaki nieraz dokuczali dziewczynom. W końcu dziewczyny poskarżyły się właścicielce majątku. Po tej skardze przyjechał niemiecki oficer. Ustawił wszystkich chłopaków w rządku według trzymanej w ręku listy. Potem podchodzili po kolei, każdy musiał się nachylić, a oficer wymierzał na tyłek parę razów pałką. Wśród tych chłopaków był jeden mały o imieniu Władek. Ten, tak umiejętnie się przesuwał, że kara pałek go ominęła. Oficer przeglądał listę, czy kogoś nie pominął, ale się nie połapał i Władkowi się upiekło.

Pod koniec wojny, kiedy zbliżał się rosyjski front, właścicielka zostawiła majątek i uciekła do swojego brata w Niemczech. Front rosyjski poprzedzały wieści o postępowaniu i zachowaniu się „Iwana" względem Niemców, więc strach był realny. W czasie okupacji niemieckiej na majątku jak było, tak było, ale był porządek. Po wejściu wojsk sowieckich, to oni przez chwilę byli tam gospodarzami.

Po wojnie z majątku utworzono PGR, a po przemianach w 1989r. majątek przeszedł w ręce prywatne.Po wojnie dawny majątek odwiedziły córki Wilhelma. Syn Blieder miał w Niemczech stadninę koni i jeździł z tymi końmi później chyba do Olsztyna. Kiedyś przyjechał do Osówka i Sumina, i chciał rozmawiać z Raszkowską. Zastał w domu tylko jej matkę, a ona nie wiedziała gdzie jest córka, i do spotkania nie doszło. O Karlu Wilhelmie mówiono, że należał do loży masońskiej wolnomularzy, zwanych z niemiecka Freimauer. W związku z tym działy się później w Osówku dziwne historie.

I tutaj trochę tych ciekawych historii. Kiedy na majątku pracowały ukraińskie dziewczyny, a było zimno, to dogadały się z gospodynią na majątku i pod wieczór, kiedy już państwo jedli kolację, to one chodziły do piwnicy podebrać kosz opału, chyba torfu. Jednego razu wychodzą z tym opałem i patrzą, a tu chodzi sobie jakiś pan z białą laską. Dziewczyny wystraszyły się myśląc, że to jest syn właściciela i bały się, że teraz oberwą. Jednak to nie był syn, a ponoć duch już dawno zmarłego masona Wilusia. Dziewczyny więcej już nie poszły podkradać opału.

Powiadano, że ducha Wilusia widywano często. Miał on swoje godziny, kiedy można go było spotkać spacerującego czy też pilnującego majątku. Duch Wilusia był widywany jeszcze długo potem, jak spacerował na drodze od mostu do Osówki. Kiedyś, pobliscy mieszkańcy nocą podebrali sobie kapustę z pańskiego pola i kiedy zamierzali już wracać do domu, to stała się rzecz dziwna. Nie wiadomo skąd, pojawiła się gęsta mgła, jakieś dziwne odbijające się echo, tak że stracili orientację i nie wiedzieli, w którą stronę iść. Wystraszeni wrócili na pole i odłożyli skradzioną kapustę. Wtedy mgła się rozeszła i dziwności znikły. Podkradającym przyszedł na myśl zmarły mason Wiluś i nie mieli już odwagi zabrać tej kapusty. Do domu wrócili z niczym.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych widywano chodzące w tamtej okolicy coś, jakby koń z psem. Nieraz pojawiał się silny wiatr i zjawy znikały. Pewnej jasnej księżycowej, nocy między 12 a pierwszą w nocy, wracająca z Mierzyna matka z córką i dziewczyną sąsiadów minęły jakiegoś chłopa. Matka powiedziała mu „Dobry wieczór". Człowiek ten zawrócił i szedł za nimi jakieś dwa trzy metry. Córką się obróciła, a ponieważ była bardzo jasna noc, więc widziała go dosyć dokładnie. Miał kapelusz a na nogach zamiast butów kopyta. Szło toto za nimi aż do bocznej drogi i potem znikło. Narobiło im piekielnego stracha. Podobnych przypadków było więcej i doświadczyły tego także inne osoby.

Z pamiętnika Jana Jończaka (cz. II)

Przygotowała: Ewa Adamczak

W roku 1952 zaczęto na potęgę organizować spółdzielnie produkcyjne. Rolnicy zostali obciążeni dużymi podatkami i obowiązkowymi dostawami. Nam połączono obszar działek mojej i po Spychalskich i naliczono podatek i obowiązkowe dostawy z tego areału. Z początku wywiązywaliśmy się, ale z czasem było bardzo trudno. Z tego też powodu postanowiliśmy zdać tę dużą działkę. Nadarzyła się okazja bo w Słupnicy zorganizowano spółdzielnię produkcyjną. Naszą działkę przekazaliśmy do tej spółdzielni. Działo się to zimą z 1952r. na 1953r. Pierwszym przewodniczącym tej spółdzielni był śp. Jerzy Wiśniewski. Od wiosny 1953r. zaczęto wspólnie uprawiać ziemię. Do tej spółdzielni wstąpili moi Rodzice i Teściowie. Jeszcze przed wstąpieniem do spółdzielni sprzedaliśmy nasze piękne konie kasztany. Konie zostały zakupione przez GS w Kisielicach i przez parę lat pracowały w transporcie dowożąc towary do sklepów. Na miejsce tych koni kupiliśmy konie mniejsze i tańsze. Wkrótce jeden koń został sprzedany, a jeden był wkładem do spółdzielni. W tym czasie spółdzielnie produkcyjne istniały w każdej wsi. Nie wszyscy rolnicy do nich wstąpili, ale nacisk ze strony władz, w dalszym ciągu był ogromny. Był taki czas, że rolnik dostawał nakaz dostawy zboża czy żywca w terminie paru dni, chociaż zboże nie było jeszcze zebrane. Jeśli nie wywiązał się w tym terminie to był aresztowany. Z naszej wsi kilku rolników było aresztowanych. Spółdzielnie produkcyjne na naszym terenie, istniały do października 1956r. Po październiku wszystkie się rozwiązały. Od tego czasu należy liczyć rozwój gospodarstw indywidualnych w naszej wsi i naszej okolicy.

Po rozwiązaniu spółdzielni naszą działkę przyznano Wł. I St. Szcześniewskim. Szcześniewscy postarali się o mieszkanie po śp. Beyerze i założyli gospodarstwo rolne, które za kilkanaście lat przekazali synowi Markowi. My zostaliśmy przy działce 2 ha i w starszych zabudowaniach. Żyło nam się średnio, a głównym źródłem utrzymania była praca w Gminnej Spółdzielni. (…)

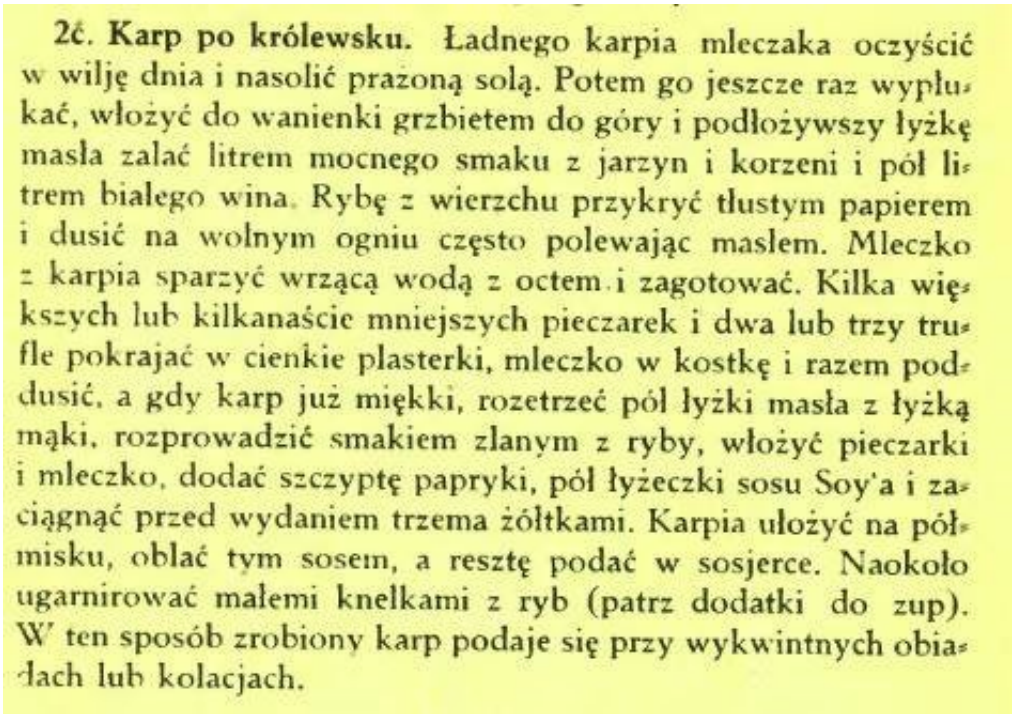
Zimą 1953 roku zostałem przeniesiony do pracy w biurze w GS w Biskupcu przy skupie płodów rolnych. Sklep w Słupnicy przejęła ode mnie siostra Władysława. Do pracy w Biskupcu dojeżdżałem rowerem. (…) W roku 1956 kupiliśmy nowy motocykl WFM i tym pojazdem dojeżdżałem do pracy w Biskupcu.

Znalezione w starym kredensie

Przygotowała:
Ewa Adamczak

Przed Świętami Bożego Narodzenia znów zaglądam do rodzinnego kredensika pani Ireny Kraskowskiej, w którym leży starannie przechowywana „Uniwersalna Książka Kucharska” Marii Ochorowicz-Monatowej, wydana w roku 1909.

Wypatrzyłam tam przepis na „karpia po królewsku”, w sam raz na Wigilię.



2ć. **Karp po królewsku.** Ładnego karpia mleczaka oczyścić w wilję dnia i nasolić prażoną solą. Potem go jeszcze raz wypłukać, włożyć do wanienki grzbietem do góry i podłożywszy łyżkę masła zalać litrem mocnego smaku z jarzyn i korzeni i pół litrem białego wina. Rybę z wierzchu przykryć tłustym papierem i dusić na wolnym ogniu często polewając masłem. Mleczko z karpia sparzyć wrzącą wodą z octem i zagotować. Kilka większych lub kilkanaście mniejszych pieczarek i dwa lub trzy trufle pokrajać w cienkie plasterki, mleczko w kostkę i razem poddusić, a gdy karp już miękki, rozetrzeć pół łyżki masła z łyżką mąki, rozprowadzić smakiem zlanym z ryby, włożyć pieczarki i mleczko, dodać szczyptę papryki, pół łyżeczki sosu Soy'a i zaciągnąć przed wydaniem trzema żółtkami. Karpia ułożyć na półmisku, oblać tym sosem, a resztę podać w sosjerce. Naokoło ugarnirować małemi knelkami z ryb (patrz dodatki do zup). W ten sposób zrobiony karp podaje się przy wykwintnych obiadach lub kolacjach.

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE

RAZEM Z NAMI TWÓRZ HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE!
Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu
ul. Rynek 4, 13-340 Biskupiec
e-mail: gok@gminabiskupiec.pl
tel. 733 708 111

opracowanie graficzne:
Daniel Zdanowski

Napisz do nas!